

Bezkrwawe łowy Stanisława Łubieńskiego

Spotkanie zaczęło się od miłej niespodzianki. Rozmowie z pisarzem towarzyszył pokaz fotografii ptaków autorstwa Szymona Kielana z Nadpilickich Parków Krajobrazowych oraz zdjęć Stanisława Łubieńskiego obrazujących wyprawy ptasiarzy. Okazało się, że obaj panowie znają się. Ba, pierwszego bekasika Łubieński zobaczył właśnie dzięki Kielanowi, podczas oprowadzania po terenach sprzyjających birdwatchingowi. Drugi zbieg okoliczności to ten, że fotografie owego żerowiska mogli zobaczyć uczestnicy spotkania. Z kolei zdjęcia bohatera spotkania pokazywały nie tylko ptaki, ale i tło wypraw ornitologicznych - ulubione miejsca ptasiarzy, tablicę z miejscowości Ptaki, zabawne sytuacje.

Ale puszczane jako pokaz slajdów zdjęcia były tylko dodatkiem do rozmowy o ptakach, książce, literaturze i sztuce. Stanisław Łubieński przyznał, że jest zaskoczony tak dobrym przyjęciem swojej książki, która od dwóch lat cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników. Świadczą o tym choćby wciąż pojawiające się zaproszenia - nie tylko na wieczory autorskie, ale też na spacerory ornitologiczne połączone z pogadankami o ptakach. Pytany o genezę powstania książki, przyznał, że to wydawnictwo Czarne, w którym zadebiutował reportażem historycznym, zwróciło się do niego z propozycją napisania *Dwunastu srok* (tytuł wymyślony został oczywiście później). Autor przyznał, że gdy się zgodził, uświadomił sobie, że o ptakach wie bardzo niewiele i że musi nadrobić braki. Dlatego pisanie książki zajęło mu cztery lata.

Dwanaście srok za ogon to tak naprawdę 12 esejów o ptakach, o różnych aspektach obserwowania i opisywania ptaków. Wątki ornitologiczne mieszają się w tekście z osobistymi, a także z ogólnohumanistyczną refleksją i z wiedzą o różnych dziedzinach sztuki. Są ciekawostki na temat ptaków w muzyce i filmie, jest też cały rozdział o malarstwie Chełmońskiego. Ale nie ma wątków literackich. Dlaczego? Autor przyznał, że nie znalazł klucza do omówienia ptasich motywów w literaturze, zwłaszcza, że nie interesują go znaczenia alegoryczne i przenośne. Woli konkret obserwacji.

Rozmowa w dużej części koncentrowała się na nowym (dla nas w Polsce) zwyczaju obserwowania ptaków. Łubieński mówił o swoich wyprawach, o zaskakujących odkryciach w najmniej spodziewanych miejscach (ptaki kolonizują miasta), o listach gatunków, którymi chwali się pasjonaci, wreszcie o sprzęcie, internetowych forach i zwyczajach ludzi uprawiających birdwatching. Spytny o przyczyny mniejszej popularności tego hobby w naszym kraju w porównaniu z Zachodem, stwierdził, że być może wynika to z mniejszej zamożności społeczeństwa. Nie chodzi o to, że sprzęt (lornetki) są jakoś wyjątkowo drogie, ale o czas, który można poświęcić na kontemplowanie ptaków.

Na zakończenie bohater spotkania podpisał książki wszystkim chętnym. Przy okazji musiał odpowiedzieć na szereg wątpliwości co do obserwowanych przez czytelników gatunków.